

Znak polskiej wolności

Chciałem w prostej formie graficznej zawrzeć wszystko to, co widziałem w trakcie sierpniowego strajku w Stoczni Gdańskiej: bunt wobec niesprawiedliwości, pragnienie wolności, determinację protestujących robotników – mówi Jerzy Janiszewski, twórca logo Solidarności, w rozmowie z Andrzejem Brzozowskim

Stworzył Pan logo, które stało się znakiem rozpoznawczym strajkujących robotników. Najpierw była grafika czy nazwa związku?

Znak „Solidarność” zaprojektowałem w sierpniu 1980 roku, w czasie strajku w Stoczni im. Lenina w Gdańsku. Związek jeszcze nie istniał, a tym bardziej jego nazwa. Powołanie niezależnego od aparatu władzy związku zawodowego robotników było dopiero jednym z 21 postulatów. Nie chodziło o symbol rozpoznawczy strajkujących, chodziło mi o coś więcej – o zawarcie w prostej formie tego, czego byłem świadkiem: rodzącego się i rozszerzającego buntu wobec niesprawiedliwości, pragnienia wolności, determinacji strajkujących i osób wspomagających

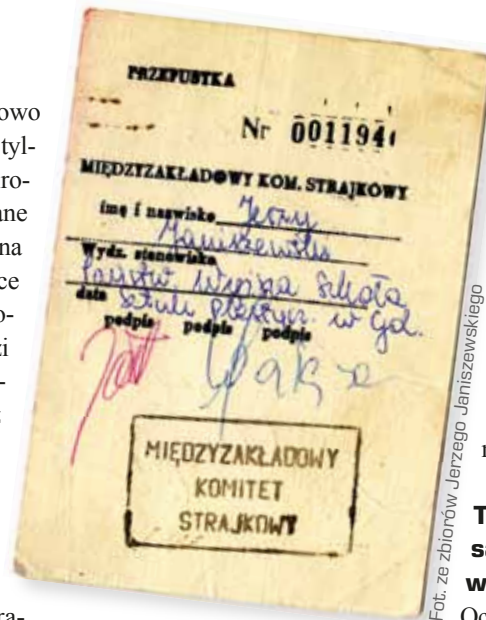
Jerzy Janiszewski (ur. 1952) – projektant grafik, absolwent Wydziału Projektowania Graficznego Państwowej Wyższej Szkoły Sztuk Plastycznych (dziś ASP) w Gdańsku. Jest autorem słynnego logo Solidarności. Otrzymał honorowe członkostwo w NSZZ „Solidarność”. Zaprojektował m.in. winiętę „Tygodnika Solidarność”, typografię tytułu filmu *Człowiek z żelaza* Andrzeja Wajdy i logo Dni Sierpniowych Gdańsk–Gdynia '81. W czasie stanu wojennego emigrował do RFN. W 1983 roku uzyskał stypendium artystyczne w Paryżu. W latach 1996–1998 prowadził studio Ograf w Sopocie. Później osiedlił się w Hiszpanii. Zajmuje się m.in. znakami graficznymi, identyfikacją wizualną, plakatem. Realizuje przestrzenne instalacje plenerowe, kolaże. W 2011 roku przygotował logo polskiej prezydencji w Unii Europejskiej, a także aktualne logo oraz identyfikację wizualną Ministerstwa Spraw Zagranicznych.

strajk, niesłuchanej solidarności wszystkich ludzi bez względu na pochodzenie, wiek, zawód, wyznanie.

Jak powstało logo Solidarności?

Od pierwszego dnia strajku w Gdańsku, od 14 sierpnia, byłem pod stocznia i dzień po dniu obserwowałem przebieg wydarzeń. Po kilku dniach udało mi się zdobyć przepustkę i dostać na teren stoczni. Wśród strajkujących, w sali BHP, gdzie zbierał się Międzyzakładowy Komitet Strajkowy, na bieżąco obserwowałem, słyszałem i przeżywałem wszystko to, co się działo. Byłem pod ogromnym wrażeniem niesamowitej energii wydarzeń. Chciałem, musiałem coś zrobić – coś, co mogłoby wspo-

móc strajk, podtrzymać duchowo strajkujących. Nie wiedziałem tylko, co – plakat, znak? Zainspirowały mnie odręczne, malowane pędzlem i farbą napisy i hasła na murach stoczni, powtarzające się w różnych kontekstach słowo „solidarność”, tłumy ludzi stojących, idących, trzymających się razem, widoczne już wszędzie flagi biało-czerwone. Zdecydowałem się wybrać słowo „solidarność” i po kilku szkicach wrzuciłem w nie wszystko to, czego byłem świadkiem. 20 sierpnia w pracowni u mnie w domu pędzelkiem, czerwoną farbą na białym papierze formatu A5 zrobiłem znak. Zanim zabrałem się do stoczni, otrzymałem zgodę na druk i rozpowszechnienie. Z przyjaciółmi zorganizowaliśmy papier, farbę i przy użyciu prostego ręcznego sitodruku zrobiliśmy pierwsze odbitki znaku z napisem „Gdańsk sierpień ‘80”. Były one drukowane codziennie w nakładzie ok. 200 egz. do końca trwania strajku. Powstało też kilka pierwszych białych koszulek ze znakiem oraz mały nakład plakacików z napisem „21xTAK”. Pierwsze wydruki, które zawiozłem do stoczni w Gdańsku, zostały rozlepione. Były wręcz rozchwytywane: reprodukowane, filmowane – znak poszedł w świat. A 31 sierpnia podpisano w stoczni porozumienie, w Trójmieście skończyły się strajki. Później dowiedziałem się z prasy, że powstał NSZZ „Solidarność”, a mój znak stał się jego graficznym wizerunkiem.



Fot. ze zbiorów Jerzego Janiszewskiego

Jako twórca symbolu znienawidzonego przez władze komunistyczne stał się Pan chyba jednym z najważniejszych „celów” bezpieki i władz państwowych. Czy były jakieś szykany ze strony władz lub SB? W 1982 roku wyjechał Pan z Polski...

Współpracowałem blisko z NSZZ, ale nie czułem się szykanowany. W stanie wojennym nie zostałem internowany, ale po jakimś czasie dostałem powołanie do wojska – no i tak sprowokowano mnie do wyjazdu z Polski.

To chyba nie było wezwanie do odbycia zasadniczej służby wojskowej? Miał Pan już wtedy 30 lat...

Oczywiście, zasadnicza służba wojskowa to nie była, studiując nie odbyłem wcześniej żadnej. Zresztą – jaka mogła być w stanie wojennym? Albo karna, albo „pilnowanie porządku”: z bronią przeciwko protestującym ludziom.

Nie było kłopotów z wyjazdem?

Znajomi zorganizowali wystawę w Sindelfingen w RFN i po kilkumiesięcznych problemach dostałem paszport, ale pod pewnym warunkiem: „żadnej Solidarności, żadnych wywiadów”. Udało mi się jednak przewieźć plakaty i projekty związane z NSZZ. Zainteresowanie ludźmi prosto z Polski było w tym okresie ogromne – tym, co mówią, robią i myślą. Jeszcze większe w moim odczuciu w Paryżu, gdzie zatrzymałem się na dłużej.

Logo Solidarności to chyba jedyny polski znak – i jedyny niekomercyjny w ogóle – który jest rozpoznawalny na całym świecie. W czym tkwi jego siła?

Znak ten nie powstał na zamówienie, nie powstał z pobudek komercyjnych. Stał się później symbolem walki o wolność, a przez wiele lat świat śledził i podziwiał naszą determinację i solidarność. W ten sposób zapisał się w pamięci milionów ludzi. ➤

➤ Byli internowani oczekując na Jana Pawła II, Warszawa, 17 czerwca 1983 roku; transparent wykonany solidarycą



Stworzył Pan coś więcej niż tylko logo związku zawodowego – czy zgodzi się Pan z opinią, że Pańska „Solidarność” jest równie ważna jak kotwica Polski Walczącej?

Powtórzę: znak nie powstał na zamówienie związku zawodowego ani nawet z myślą o nim, lecz pod wpływem wydarzeń w 1980 roku. Nie zapomnę sytuacji, kiedy w tramwaju podarowałem starszej nieznamącej pani jeden z pierwszych znaczków „Solidarność”. Ona milcząco ucałowała go i schowała w mocno zacisniętej dłoni. Wtedy chyba po raz pierwszy zdałem sobie sprawę z tego, jak ważny stał się ten znak.

Jak, Pana zdaniem, wygląda dziś na Zachodzie wiedza na temat Solidarności i Polski? Logo polskiej prezydencji zaprojektował Pan w nawiązaniu do logo Solidarności. Czy było to czytelne dla ludzi na Zachodzie?

Dziś na Zachodzie, po 35 latach, tylko starsi kojarzą logo Solidarności i tamte wydarzenia w Polsce. W Hiszpanii, gdzie obecnie mieszkam, zawsze więcej było informacji o Ameryce Południowej niż o wschodnich krajach Europy. Logo polskiej prezydencji było prawie niewidoczne, rzadko wyrażano o nim opinie, zainteresowaniem cieszyło się raczej w kręgach profesjonalnych. O Polsce można w Hiszpanii usłyszeć bardzo przychylnie słowa, ale jako o kraju dobrze wykształconych i zdolnych ludzi, kraju, który dokonał szybkiego rozwoju w wielu dziedzinach... plus program stypendialny Erasmus, piłkarskie mistrzostwa Europy z 2012 roku, fajne wrażenia po pobycie w Polsce.

Krój pisma, solidarycę – a zatem i całą symbolikę oryginału – wykorzystuje się często przy zapisach innych haseł. Czy stworzył Pan kompletny alfabet?

Znak Solidarności poza wyjątkową wartością historyczną jest formą integralną, chronioną przez prawo autorskie. Niedopuszczalne, niezgodne z prawem jest jego zniekształcanie, projektowanie



► Upamiętnienie 21 postulatów MKS przed siedzibą Europejskiego Centrum Solidarności w Gdańsku

innych znaków, tytułów, napisów, wszelkich form graficznych powstałych na jego podstawie. Tylko autor może w wyjątkowo ważnych okolicznościach – jak np. dwudziestopięciolecie wolności, rocznice Solidarności – posłużyć się tzw. solidarycą.

Ale jednak takie wykorzystania się zdarzały – szczególnie w PRL i okresie transformacji, kiedy nikt o prawach autorskich nie myślał. Z jakim najciekawszym, najdziwniejszym, a może szczególnie niewłaściwym wykorzystaniem solidarycy się Pan spotkał? Swego czasu, jeśli się nie mylę, była wódka „Solidarność”...

W okresie tuż po powstaniu NSZZ, w stanie wojennym czy w czasie wyborów w 1989 roku rzeczywiście nikt nie myślał o prawach autorskich – i jest to chyba zrozumiałe. Byłem szczęśliwy, widząc hasła na ścianach pisane solidarycą. Dopiero po latach, po wyborach, w okresie transformacji, zacząłem zwracać uwagę na wykorzystanie znaku, jego komercjalizację, deformację... Wszystkie wykorzystania solidarycy, z którymi się spotykam, a które albo nie są mojego autorstwa, albo powstały bez mojej zgody – są nielegalne. Była i jest wódka, były papierosy, majtki, biżuteria, inne znaki graficzne itd. Online można kupić różne artykuły ze znakiem, na lotniskach w Polsce również – nigdy nie widziałem tam właściwej, oryginalnej formy znaku, jedynie same jego zniekształcenia i transformacje – kto więc dzisiaj wie, jak on wygląda? ❗

Fot. ze zbiorów Jerzego Janiszewskiego



► Plakat z okresu strajku w Stoczni Gdańskiej z podpisami m.in. Henryki Krzywonos, Anny Walentynowicz i Lecha Wałęsy



Fot. AFP